Nr. 426. We Lwowie, wtorek dnia 13 września 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Kandydatura dra Dylewskiego.

Lwów 12 września.

Wczoraj wieczorem w jednej z restauracyj odbyło się poufne zebranie wyborców z inteligencji; obecnych było 67 urzędników państwowych i krajowych, kilku profesorów gimn. i nauczycieli miejskich.

Obecni urzędnicy wykazali się pisemnemi deklaracjami od przeszło pięciuset kolegów, iż solidaryzują się z zapaść mającemi uchwałami.

Omawiano najpierw „credo“ dra Głąbińskiego, wydrukowane w *Słowie Polskiem*, a którego zebrani ani ich mocodawcy, nie otrzymawszy zaproszenia na zgromadzenie w sali Tow. pedagogicznego, nie mogli posłyszeć z ust kandydata.

Reprezentanci stanu urzędniczego podnosili, że brak w enuncjacjach dra Głąbińskiego, o ile chodzi o jego program ekonomiczny, jednego bardzo ważnego szczegółu. Oto mianowicie dr. Głąbiński zamierza forsować w sejmie podatek gminny od opłat służbowych, co dla urzędników byłoby iście niedźwiedzią przysługą. Przypomniano natomiast, że proszony o poparcie w parlamencie starań urzędników lwowskich o przydzielenie Lwowa do I. klasy dodatku aktywalnego — nigdzie nie działał w tej sprawie, choć przyrzekał gorąco. Urzędnicy muszą więc z całą stanowczością zwalczać tę kandydaturę.

W dalszym ciągu poddano ostrej krytyce „credo“ dra Głąbińskiego, w końcu przyjęto rezolucję, wyrażając przekonanie, iż należy popierać kandydaturę **dra Jana Dylewskiego,** wiceprezydenta apelacji lwowskiej.

* *
*

Od dra Edwarda Liliena otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie podać do wiadomości, że przy obenym wyborze posła do sejmu **nie będę się ubiegał o mandat,** gdyż uważam dzisiejszą sytuację jako nieodpowiednią do postawienia mojej kandydatury. Z wysokiem poważaniem

Edward Lilien.

Lwów 12 września 1904“.

* *
*

W *Kurjerze lwowskim* czytamy:

„*Dziennik Polski* zaleca wyborcom kandydaturę dra Jana Dylewskiego, wiceprezydenta sądu apelacyjnego, dodając, że wobec tej kandydatury wszystkie inne ustąpić powinny na plan dalszy, gdyż wybór dra Dylewskiego byłby cennym nabytkiem dla sejmu, któremu brak fachowego, a tak znakomitego prawnika.

„Niepodobna odmówić do pewnego stopnia racji temu zapatrywaniu *Dziennika Pol.* W naszym sejmie krajowym kodyfikacja projektów ustawodawczych bywa często bardzo wadliwą, co naraża sejm i kraj na kompromitację wobec Wiednia i na przewlekanie spraw. Co roku prawie zwraca ministerstwo parę ustaw uchwalonych przez sejm, a nie mogących otrzymać sankcji cesarskiej z powodu lichej stylizacji, która pod względem prawnym nasuwa rozliczne wątpliwości, a nieraz sprzeczna jest z logiką i pozbawiona sensu. Dla przykładu przytaczamy ustawę sankcjonowaną i obowiązującą od kilku lat, a załatwiającą tak niesłychanie ważny przedmiot, jak reforma gminna dla 142 miast i miasteczek. Ustawa ta tak niefortunnie określiła liczbę radnych i zastępców radnych, co 3 lata w połowie zmienianych, że chcąc trzymać się przepisu tej ustawy musianoby w niejednem mieście wybierać co 3 lata po $1^1/_2$ (jednym i pół) zastępcy lub po $2^1/_2$ (dwóch i pół) zastępców.

„Ustawa, nie licząca się z tabliczką mnożenia i dzielenia, jest więc niewykonalną a rząd, który o tem wie dobrze, nie występuje w sejmie z propozycją poprawki, aby nie kompromitować ustawodawczej działalności sejmu. W praktyce ustawę w tym punkcie z konieczności się pomija i każdy starosta radzi sobie z tym fantem, jak może.

„Przed dwoma laty zwrócono sejmowi parę uchwał, odnoszących się do kreowania publicznych szpitali prowincjonalnych, znowu z powodu błędów rażących w kodyfikacji. Podobnych zwrotów naliczyćby można bardzo dużo, gdyby się dokładnie przepatrzyło porządek dzienny sejmu z lat ostatnich. Pisma, nieświadome rzeczy, występują niejednokrotnie przeciw rządowi, że nie chce przedłożyć do sankcji uchwał sejmu, a jednak wina tego stanu bardzo często jest po stronie sejmu, względnie komisji prawniczej, która przedłożenia ustawowe zbywa bardzo pobieżnie, dając sejmowi do uchwalenia projekty źle obmyślane, wadliwe, zasadniczo błędne, pod względem formalnym karykaturalne. Gdy taki projekt, względnie uchwała sejmu, odejdzie do Wiednia, Niemcy szydzą do woli z galicyjskich kodyfikatorów i ustawodawców i cała rzecz wraz z poprawkami ministerstwa wraca znowu na sesję następną sejmu, zabierając ponownie czas, tak skąpo dla sesji sejmowych obliczony.

„Organ narodowo-demokratyczny niedawno sprzeciwił się wybieraniu na posłów przedstawicieli poszczególnych zawodów, a od kandydata żąda tylko, by był „politykiem“ i zachwala dra Głąbińskiego, jako „polityka“. Gdyby sejm składał się z posłów według życzenia *Słowa Polskiego*, gdyby nie miał ludzi fachowych, w takim razie ogromny dział administracji autonomicznej nie miałby kompetentnych referentów. Dla kodyfikacyjnych prac potrzeba nieodzownie dobrego fachowca-prawnika, znającego gruntownie ustawodawstwo i jego wymogi co do formalnej strony każdej nowej ustawy, umiejącego ująć w stosowną formułę prawniczą każdą zasadę prawną.

„Gdy zaś sejm galicyjski właśnie pod tym względem bardzo niedomaga i gdy przez to narażona bywa wobec obcych powaga sejmu, a dla kraju, z powodu opóźnienia sankcji cesarskiej rozliczne szkody wypływają, przeto należałoby jak najrychlej te braki usunąć, a jeśli dr. Jan Dylewski, jak zapewniają, przedstawia w tym kierunku niepoślednią siłę, byłaby obecnie dobra sposobność wprowadzenia go do sejmu. Zaletą tej kandydatury byłoby nadto, że wyraźnie stawiają ją jaką kandydaturę fachowca, gdyż w tym charakterze może dr. Jan Dylewski zyskać dość ogólne poparcie.

„Kandydat dotychczas czynny był wyłącznie na polu pracy kulturalnej, w walce politycznej udziału nie brał i nie zalicza się do szeregów walczących w imię jakiegoś programu politycznego, a co ważniejsza, nie zalicza się równocześnie do kilku zwalczających się stronnictw, jak dr. Głąbiński.

„Z tych powodów kandydatura dra Jana Dylewskiego wysunięta przez *Dziennik Polski* zasługuje na uwagę.“

* *
*

Słowo polskie występując przeciw podniesionej przez nas kandydaturze dra Jana Dylewskiego, nazywa ją „kandydaturą wstydliwą“ i czyni nam zarzut, że pismo nasze przez szereg lat systematycznie szkalowało śp. Romanowicza, a teraz pisze że „sam pietyzm dla imienia i pamięci“ Romanowicza, powinny skłonić wyborców do oddania głosów p. Dylewskiemu, który godnie piastowałby mandat po Romanowiczu.— Otóż musimy podnieść, że myśmy nie szkalowali nigdy pamięci śp. Romanowicza i że po śmierci tego zasłużonego męża, z całej prasy polskiej tylko jedno *Słowo polskie* nie napisało dla jego zasług ani słowa uznania, tylko zjadliwą krytykę jego działalności. Tego nie uczyniły nawet organa stronnictw, które zawsze zwalczały Romanowicza, uczynił to tylko organ demokracji narodowej.

Odmawia dalej *Słowo* p. Dylewskiemu patrjotyzmu i pracy obywatelskiej. Nad zarzutem tym tak gorący patrjota i zasłużony w pracy narodowej obywatel, jakim jest p. Dylewski, z pogardą przejść może do milczenia. Dzierżawcy *Słowa Polskiego* za krótko są w Galicji i nie znają stosunków jej i Bukowiny, aby mogli wiedzieć, że na długi czas przedtem, zanim oni byli współpracownikami polskiego wydania moskalofilskiej i germanofilskiej *Lodzer Ztg.*, p. Dylewski, jako urzędnik sądowy w Czerniowcach, z zapałem pracował dla Polonji bukowińskiej i jeśli dziś zaznaczyć możemy wzrost ducha polskiego na Bukowinie, jeśli tam towarzystwa polskie istnieją i skutecznie występują w obronie języka polskiego w szkołach, jeśli upominają się o słuszne prawa dla ludności polskiej, to lwia w tem zasługa p. Dylewskiego. Niech *Słowo* zapyta o to Polaków na Bukowinie, a ci mu odpowiedzą, co p. Dylewski tam zrobił. W każdym razie przysłużył się sprawie narodowej więcej, niż dzierżawcy *Słowa Polskiego* swymi artykułami, denuncjonującymi biednych unitów podlaskich.

„Milczenie kandydata — pisze *Słowo* — jest lekceważeniem wyborców i nasuwa mimowoli podejrzenie, że przy akcji wyborczej nie liczy on na ich świadomą wolę, ale na inne czynniki, na te, które światła i jasności nie znoszą. Albo nie ma nic do powiedzenia, albo nie ma odwagi przyznania się do swych przekonań“.

Jest to istna perfidja!

Już rano napisaliśmy, że p. Dylewski nie chce stawać na poufnem zebraniu, jak to uczynił kandydat *Słowa Polskiego*, zresztą w szerokich kołach naszego społeczeństwa osoba i działalność p. Dylewskiego jest zanadto znane, aby je trzeba było zalecać. Mogą o tem nic nie wiedzieć dzierżawcy *Słowa*, wie atoli społeczeństwo lwowskie, które też we czwartek głosami swemi zamanifestuje, kogo chce mieć swym reprezentantem. Kandydat *Słowa* na poufnem zgromadzeniu mówił bardzo wiele, ale z tej długiej mowy można się było przekonać, że nie ma właściwie nic do powiedzenia.

Wyborcy urzędnicy, zebrani wczoraj na poufnem zebraniu, wyrazili wprost oburzenie na frazesy kandydackie kandydata *Słowa Polskiego*. Kandydat ten ośmiela się wprost drwić z wyborców, obiecując im takie rzeczy, jak kolej Lwów-Podhajce i Lwów-Stojanów, albo subwencję na budowę muzeum przemysłowego i na pokrycie reszty kosztów budowy teatru. Jestto nad wyraz — odważne, bo przecież sejm załatwił już sprawę budowy kolei podhajeckiej i stojanowskiej, nie czekając na wejście do sejmu kandydata *Słowa Polskiego*. Dalej obiecuje pan kandydat subwencję na koszta budowy muzeum właśnie w chwili, gdy krajowe dodatki muszą być podwyższone i gdy nadto kraj na pokrycie wydatków musi zaciągnąć pożyczkę.

Nieszczęściem też kandydata jest jego chełpienie się np. tem, że „opracował program ekonomiczny,“ żądający między innemi subwencji dla miast stołecznych; wnet potem powiada, że kraj musi nacisnąć rząd, aby dowiódł uznania swego dla potrzeb ciał samorządnych — ale czytamy w „credo“ kandydata — „nie myślę tu wcale o darowiznach i jałmużnach.“ I to mówi ten kandydat, który z radą miejską szedł do p. Koerbera z memorjałem o subwencję dla Lwowa, poseł, który sam wypracowuje żądania subwencyj dla miast stołecznych.

Na to, co w swej bezsilnej złości *Słowo* wypisuje na dzienniki, popierające kandydaturę czcigodnego wiceprezesa apelacji lwowskiej, odpowiadać nie myślimy, bo ze złą wolą i z rozmyślną nieprawdą trudno polemizować. Walczącego oszczerstwem z zawodu, trudno przekonać.

Kwiatków takich z „credo“ kandydata *Słowa* moglibyśmy przytoczyć więcej, ale nie pozwalają nam na to ramy numeru. Ludzie z rozumem, ludzie z charakterem, ludzie, którzy chcą, aby w sejmie zasiadł godny reprezentant Lwowa, który dla dobra miasta poświęciłby swą pracę, a nie frazesy, ci wszyscy oddadzą swój głos p. Dylewskiemu, gdyż są przekonani, że sejm zdobędzie w nim siłę fachową, ochoczą do pracy, cichą a użyteczną, nie goniącą za frazesami i nie chcącą na barkach współobywateli wybić się wysoko, zrobić karjerę.

Jad, atoli, z którym *Słowo Polskie* zwraca się przeciw wszystkim tym, którzy popierają kandydaturę p. Dylewskiego, jest właśnie dowodem, że wysunęliśmy kandydata cieszącego się powszechną sympatją i że wobec tej kandydatury, źle bardzo musi być z kandydatem organu demokracji narodowej, jeśli on pieni się ze złości i obrzuca błotem wszystko i wszystkich, którzy nie przysięgają na to, iż kandydat *Słowa*, jest kandydatem najlepszym, najodpowiedniejszym i że od wejścia jego do sejmu rozpocznie się nowa era dla kraju. Ostatni głos swój wypowiedzą wyborcy, jeśli naturalnie głos ich nie będzie wypaczony i przeinaczony przez rozmaite sztuczki wyborcze, aż nadto znane we Lwowie.

Żądania Lwowa.

III.

= Po wyliczeniu najważniejszych ciężarów i trudności, jakich gmina od rządu centralnego doświadcza, wskazuje memorjał, że wydatki te rocznie idą w miljony, a odpowiadająca im kwota, skapitalizowana, gdyby dziś była w posiadaniu gminy, lub gdyby gmina taką roczną kwotą rozporządzała na spłatę pożyczki, mogłaby bez troski dopełnić dzieła asanacji miasta, którego odroczenie dziś jest niedopuszczalne i niczem nie dałoby się usprawiedliwić.

Rada miejska w poczuciu swego obowiązku wobec mieszkańców, kraju i państwa, przeprowadzenie kanalizacji uważa dziś za najważniejszy i najżywotniejszy postulat; a oparta na wyżej przytoczonych przesłankach, wyraża przekonanie, że jest wprost obowiązkiem rządu wynagrodzić choć w części te ubytki finansowe, jakich gmina doznaje i dopomódz jej do wykończenia dzieła uzdrowotnienia tego grodu.

W tym kierunku gmina wielokrotnie już przy pomocy wstawiennictwa Koła polskiego i rządu krajowego odwoływała się do pomocy państwa, niestety dotąd z wynikiem więcej, niż ujemnym.

Gdy bowiem w r. 1902, tylko pod naciskiem grożących katastrofą i przerażających wypadków, wywołanych bezrobociem, rząd zdecydował się udzielić gminie pożyczki na cele budowlane w upokorzająco niskiej kwocie 1 miljona koron, nie oszczędzono gminie nawet tego dalszego upokorzenia, iż kwotę tę zabezpieczono na całym majątku miasta, co oczywiście gminę w jej stosunkach finansowych zdyskredytowało, a kredytowi jej na targu pieniężnym niezawodnie zaszkodziło. Jeśli gmina o budżecie rocznym 6 miljonów, posiadająca z powodu znacznych inwestycyj i z powodu ciężarów, spadających na nią w miejsce państwa, przeszło 30 miljonów długów, musi na zabezpieczenie państwowej pożyczki 1 miljona koron, zapisać hipotekę na całym swoim majątku, to fakt taki o przychylności rządu dla stolicy największego kraju monarchji nieszczególne daje świadectwo. A wszakże wówczas chodziło o zażegnanie bezrobocia w mieście, o zażegnanie kwestji socjalnej, która przedewszystkiem także do zakresu działania państwa należy.

Jeśli mimo to gmina, która dotąd własnemi siłami stworzyła najważniejsze, postępowe inwestycje, gmina, która zawsze dumną była z tego, że siłą zarobkową swoich obywateli, wzorowością swojej gospodarki samorządnej, bez pomocy z którejkolwiek strony, zadaniom swym sprostać umie, warując sobie przez to zupełną niezawisłość od czyichkolwiek względów, — udaje się dziś do rządu o pomoc w wykonaniu dzieła, niecierpiącego odroczenia, to z pewnością tylko nieodzowna konieczność gminę do tego zniewala.

Do żądania pomocy państwowej uprawnia gminę nietylko dźwiganie tyloletnich ciężarów na rzecz państwa, lecz i przynależność do kraju i narodu, który się nigdy od najdalej idących ofiar na rzecz monarchji nie uchylał. Ponadto wywodzi gmina do tej państwowej pomocy prawo swe z faktu, że także inne miasta monarchji, które się żadnymi większymi tytułami do tego poszczycić nie mogą, jak Wiedeń, Praga, Tryjest, w ostatnich czasach otrzymały subwencje państwowe na podobne cele w tak rozległej mierze, za jaką Lwów tylko odczuwałby wdzięczność.

Memorjał kończy się następującemi słowy:

Z ufnością kładziemy Excellencji tę żywotną i już nie dla rozwoju ale dla bytu naszego miasta wprost decydującą kwestję na serce i wierzymy, że Excellencja, przekonawszy się naocznie o położeniu miasta i jego potrzebach, o owocach i skutkach wielkiej pracy i ogromnych nakładów dotąd uczynionych, o niezbędnej konieczności wprowadzenia ruchu i życia, oraz stworzenia możności zarobku dla licznej bardzo rzeszy naszego ludu roboczego, wysokim swoim wpływem wyjednać dla nas raczy w jak najkrótszym czasie taką subwencję, abyśmy, pozbawieni wszelkiej możności uzyskania skądinąd funduszów, dzieło kanalizacji miasta, preliminowane na około 10 miljonów koron, w jak najkrótszym czasie przeprowadzić zdołali.

IX. Międzynarodowy kongres prasy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. W sali arkadowej parlamentu odbyło się wczoraj o godz. pół do 10 rano otwarcie i pierwsze uroczyste posiedzenie IX międzynarodowego kongresu prasy. Przybyli na nie: arcyks. Rajner w zastępstwie cesarza, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, prezes gabinetu dr. Koerber, minister oświaty Hartel, minister kolei Wittek i handlu Call, minister dr. Piętak, dalej francuski ambasador Reverseaux, niemiecki ambasador Wedel, poseł szwajcarski dr. Claparedo, namiestnik Kielmansegg, marszałek krajowy Schmolk, burmistrz Lueger, oraz wiele innych wybitnych osób; zebrali się wreszcie liczni delegaci z wszystkich państw kulturnych.

Mowa prezydenta p. Singera.

Prezydent międzynarodowego Związku prasy, redaktor Wilhelm Singer, otworzył kongres przemową, w której z największą wdzięcznością podniósł, że monarcha, powierzając arcyks. Rajnerowi swe zastępstwo, okazał najłaskawiej wielkie zainteresowanie się tym kongresem. Nie potrzebuję przypominać — mówił prez. Singer — jak ścisłe, nierozerwalne węzły łączą cesarza z wszystkimi jego ludami. Jestto powszechnie znane, a cały świat widzi codzień nowe znamienne tego dowody. Atoli mogę powiedzieć, że niewyczerpana dobroć cesarza, jego rycerskość, zyskująca serca wszystkich, jego wzniosłe poczucie obowiązku, będące cnotą i zasadą, wszelkie doświadczenie, mądrość jego rad, przedewszystkiem jego tak często wypróbowana miłość pokoju — zapewniły mu najwyższą cześć i najzupełniejsze zaufanie całego świata. Świadczy o tem przybycie zastępców zagranicznych władców i naczelników państw, którym prezydent wyraża najserdeczniejsze podziękowanie.

Wzniesiony przez prezydenta okrzyk na cześć cesarza powtórzyli obecni z zapałem.

Prezydent Singer wyraził następnie podziękowanie arcyks. Rajnerowi, który, jako opiekun sztuk pięknych i umiejętności, jako przyjaciel swobodnego badania wszystkich dzieł społecznych, nie tylko u nas zażywa zakorzenionej popularności, lecz także zagranicą znany jest powszechnie ze swych wielu podróży i wysoko ceniony jako wybitna osobistość.

Prezydent Singer podziękował następnie prezydentowi ministrów, ministrowi spraw zagranicznych i ministrowi kolei za przychylność dla kongresu, burmistrzowi za gościnność, wspomniał z wdzięcznością o uprzejmości prezydentów obu izb rady państwa, licznych zastępców władz, o gotowości instytutów sztuk pięknych i umiejętności.

W dalszym ciągu mowy przypomniał prezydent upływające właśnie teraz dziesięciolecie istnienia międzynarodowego związku, który ze skromnych początków wzrósł do obecnej swej potęgi. Związek ten, zawsze wierny statutom, miał trzymać się zdala od spraw politycznych, narodowościowych i wyznaniowych, a hasłem swem „pokój i sprawiedliwość, wzajemne poważanie się i ludzkie współczucie wzajemne“ dążył do zwycięstwa i zwyciężył.

Prezydent wyraził dalej radość i dumę z tego, że może to świetne zgromadzenie powitać w stolicy swej drogiej ojczyzny i zakończył gorącem wezwaniem do solidarności oraz pozdrowieniem i podziękowaniem dla wszystkich kolegów.

(Huczne oklaski.).

Mowa arcyks. Rajnera.

Arcyks. Rajner wygłosił następującą przemowę: Z najwyższego polecenia jego ces. i król. apostolskiej mości, naszego najmiłościwszego cesarza i władcy, witam IX. międzynarodowy kongres prasy we Wiedniu. Zjednoczenia tego rodzaju, mianowicie na duchowem, to jest najbardziej pokojowem polu, są coraz częstsze. Jest to dla przyszłości rodzaju ludzkiego radosnem zjawiskiem. Jak znaczenie prasy już dawno wszędzie uznano, tak też okazuje się coraz jawniej, że to kierujące stanowisko prasy dopiero przez łączność idącą z kraju do kraju, z narodu do narodu, zyskuje pełne swe znaczenie. Nieodłącznem od tego jest przeświadczenie, że prasa w zamian za usługi, które oddaje ogółowi, może mieć pretensję do odpowiedniego swej działalności stanowiska w świecie. Jesteście moi panowie w położeniu takiem, że sami swe sukcesy możecie sobie wywalczyć i dlatego w pełni nadziei przystępujecie do swoich obrad. Życzę panom, aby także prace tego kongresu zbliżyły was do celu. (Oklaski).

Dalsze powitania.

Następnie powitał prezes gabinetu dr. Koerber w imieniu rządu kongres dłuższą przemową.

Z kolei wygłosili powitania kongresu marszałek krajowy Schmalk imieniem Dolnej Austrji, burmistrz Lueger w imieniu miasta, poczem posiedzenie zamknięto.

Cercle.

Arcyks. Rajner odbył jeszcze krótkie *cercle*, podczas którego przedstawiono mu wiele osób.

Śniadanie.

O g. 1 w południe odbyło się śniadanie, a wieczorem galowe przedstawienie w operze.

Wiedeń. IX. międzynarodowy kongres prasy rozpoczął dziś merytoryczne obrady. Z Polaków biorą w kongresie udział prócz wymienionych już czterech delegatów Tow. dzien. polskich pp. Brzeziński, Lesznowski i Fryze z Warszawy, Krzywoszewski i Smólski z Wiednia i Alfred Szczepański z Krakowa.

Wiedeń. Wiceprezydentami kongresu prasy wybrani: Rakoczy (Węgry), Fulda (Niemcy), Hebrard (Francja), Spurgeon (Anglja), Berman (Holandja), Ferraris (Włochy) Christofersen (Norwegja), Sohlman (Szwecja), Heinzman (Belgja), Bihler (Szwajcarja).

Następnie sekretarz Taulay złożył generalne sprawozdanie.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. Biuro Reutera otrzymało od swego korespondenta z głównej rosyjskiej kwatery następujące szczegóły walk pod Liaojanem:

Dnia 31 sierpnia ogień rosyjski był niesłychanie gwałtowny, jednakże nie bardzo skuteczny, ponieważ strzelano przeważnie bez celu. Podczas kilkakrotnych, rozpaczliwych ataków zmuszano płazowaniem szabel do ruszenia naprzód ludzi, którzy odmawiali już posłuszeństwa. Koło pewnego fortu pokryta była cała przestrzeń na 1.000 stóp od fortu trupami, leżącymi jeden obok drugiego.

Dnia 1 września rano rozkazano wszystkim, nie biorącym udziału w walce, opuścić Liaojan. Zagraniczni kupcy sprzedawali swe towary na ulicy lub z ogromnym pospiechem usiłowali naładować je na wagony kolejowe. Wtem pękł granat japoński i wszyscy w popłochu uciekli ze stacji kolejowej. Zagraniczni attaché wojskowi odjechali na północ.

W przeciągu 15 minut po pęknięciu pierwszego granatu w dzielnicy, zamieszkałej przez cudzoziemców, zostało wojsko pospiesznymi pociągami odesłane. Osoby, które siedziały przy śniadaniu w restauracjach uciekały na łeb na szyję. Oficerowie nawet i żołnierze uciekali. Powstało ogólne zamieszanie. Wszyscy szukali schronienia za północnym wałem miasta. Chińczycy zaczęli rabować, lecz ujeto ich i wymierzono im doraźną sprawiedliwość.

Tymczasem groble obronne na zachodzie i południu miasta wypełniły nowe oddziały żołnierzy rosyjskich, idące z południa, podczas gdy *gros* armji rzeczywiście cofnęło się. Można już było teraz dostrzedz wojsko japońskie, które z entuzjazmem atakowało i okazywało nieustraszoną odwagę, mimo dziesiątkowania przez szrapnele rosyjskie.

Przez pagórki na południe, gdzie Rosjanie ustawili swe działa, przeszli Japończycy z brawurą. Jeden batalion ich stracił wszystkich oficerów, a komendę objął podoficer.

Dnia 2 września o g. 8 rano odjechał na północ pociąg Kuropatkina i przebył aż dwie trzecie części drogi do Jentai. Na 5 mil od tego miejsca, zaczęła się nad ranem walka. Nieprzyjaciel zasypał gradem pocisków kolej żelazną. Rosjanie stracili pewien pagórek, poczem znów go odzyskali. Pagórek ten przechodził potem kikakrotnie naprzemian w ręce Japończyków i Rosjan. Kuropatkin osobiście zachęcał wojsko. Cel walki: umożliwienie odwrotu armji z Liaojanu — Rosjanie osiągnęli.

Kuroki wprawdzie jeszcze nie dokonał wyznaczonego sobie zadania, lecz Japończycy już bezsprzecznie zwyciężyli. Po silnym ogniu, który utrzymywali w nocy z 2 na 3 września, otwarto dnia 3 nad ranem ponownie silniejszy jeszcze ogień działowy. Popołudniu tego dnia wszystkie drewniane budynki i mosty dokoła i w samym Liaojanie płonęły, zapalone ogniem japońskim. 220 Chińczyków było rannych.

Z nadejściem nocy, wszystkie rosyjskie straże ściągnięto i zniszczono mosty. Japończycy weszli do miasta rano d. 4-go. Ja sam dostałem się do niewoli. Rosyjskie siły wojenne były równe japońskim i wynosiły około 180.000 ludzi. Japończycy mieli lepszą artylerję i lepiej celowali, dlatego straty Rosjan są większe.

Aresztowanie szpiegów japońskich.

Petersburg. (Ros. agencja telegr.) W ostatnich dniach aresztowano tu dwóch Japończyków, którzy jeszcze przed wybuchem wojny byli tu czynni jako agenci handlowi. Jeden z nich przeszedł na prawosławie i ożenił się z Rosjanką. Przy rewizji znaleziono u niego papiery, z których wynika, że on i jego przyjaciel są oficerami marynarki japońskiej i trudnią się szpiegostwem.

Z Korei.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Seulu pod datą 9 b. m., że kolej żelazna z Fuzanu do Seul wkrótce będzie gotowa na przestrzeni 326 kilometrów i oddana do użytku. Rosjanie, znajdujący się koło Hamhöng w północnej Korei, starają się wykonać odwrót w kierunku do Władywostoku.

Flota bałtycka.

Kronsztad. (Ros. Agencja telegr.) Flota bałtycka pod dowództwem Rożdżastwieńskiego odjechała wczoraj popołudniu na daleki Wschód.

San Francisco. Rosyjski okręt przewożowy „Lena" przybył tu z Władywostoku i zatrzymał się w porcie celem naprawy maszyn. Na okręcie jest 20 oficerów i 497 żołnierzy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Złożenie przysięgi.

Kraków. (Tel. pryw.). Dziś w południe w sali rady miejskiej, w obecności członków rady i urzędników magistratu, złożył nowy prezydent miasta dr. Juljusz Leo przysięgę w ręce delegata namiestnictwa radcy dworu Fedorowicza. P. Fedorowicz złożył prezydentowi życzenia i wyraził nadzieję, że rada miejska będzie popierała nowego prezydenta w jego pracy około dobra miasta, oraz zapewnił o swojem poparciu. Prezydent Leo wzniósł okrzyk na cześć cesarza, a w dalszym ciągu swej przemowy zaznaczył, że będzie dążył do wprowadzenia ładu i porządku w gospodarce finansowej miasta, do zdobycia ulg w podatku domowo-czynszowym, do zniesienia lub przynajmniej gruntownej reformy akcyzy, do podniesienia dochodów gminy, zabezpieczenia miasta od powodzi i stworzenia wielkiego Krakowa.

Rozruchy antysemickie.

Petersburg. O zaburzeniach w dniach 4 i 5 bm. w Smile donosi „rosyjska agencja telegraficzna":

Pewien izraelicki sklepikarz znieważył włościankę, podejrzewając ją o kradzież chustki. To dało powód do wielkiego zbiegowiska. Tłum splądrował i spustoszył 100 domów i 150 sklepów, których właścicielami są żydzi. Dnia 4 września wywiązała się bójka między grupą 60 izraelitów a chrześcija-

(77)

Pod krzyżem.

———

Co potem między nami na ulicy zaszło, zatrzymałem dla siebie. To już na wieki pozostanie tajemnicą między mną a nią — ona nie zdradzi jej również jak i ja.

— Kto zrozumie kobiety i ich kaprysy! — zawołał z gniewem profesor. — W takim razie nie mogę ci dać innej rady nad tą, abyś się w cierpliwość uzbroił.

Oświadczyłem, że pójdę teraz do roboty, a wieczorem zjawię się o zwykłej godzinie.

— Dobrze — odpowiedział ojciec. — Zawiadomię ją o tem. Do wieczora może nabierze rozumu.

Powróciłem wieczorem i tym razem przyjęła mnie Adela. Wtajemniczono ją w krytyczne położenie rodziny i polecono udzielenie mi ostatnich wiadomości.

Nie były one pocieszające. Ellen nie nabrała rozumu. Nie opuściła dotąd łóżka i przespała prawie cały dzień. Prośby, pytania, wymówki rodziców i siostry pozostały bez skutku:

— Zostawcie mnie w spokoju, jestem śmiertelnie znużoną! — to było jej jedyną odpowiedzią.

Milcząc, ze spuszczonemi oczyma słuchałem raportu Ady, nasłuchiwałem równocześnie, czy nie usłyszę szelestu kroków w przyległym pokoju. Ale nikt nie przychodził z pocieszającą wiadomością.

Nareszcie straciłem cierpliwość.

— Cała ta gadanina na nic się nie przyda — rzekłem szorstko, wstając. — Gdzie jest mama?

— U Ellen.

— Chcę z nią mówić. Idź po nią, Ado. Ale zaraz...

— Mama nic ci innego nie powie — odpowiedziała Ada, patrząc na mnie ze współczuciem. — Ale jeśli cię to ma uspokoić...

Wyszła i powróciła za chwilę z matką.

— Co się dzieje z Ellen? — zapytałem ze ściągniętemi groźnie brwiami.

Mama wyjąkała, że sama nie ma o tem pojęcia. Nie można było Ellen namówić, aby wstała, mało co jadła, śpi prawie bez przerwy, a na żadne pytania odpowiadać nie chce... Zwarjować można z tą dziewczyną!

— Może jest chora?

— Ojciec badał ją, ale symptomów żadnej choroby nie odkrył, oprócz silnego rozdrażnienia nerwowego, po którem nastąpiło zupełne wyczerpanie.

— Czy śpi teraz?

— Nie.

Mimowoli zrobiłem kilka kroków ku drzwiom, ale mama zatrzymała mnie, przestraszona, za rękę.

— Nie, Eugeniuszu. Wiesz, jak cię kocham i zawsze tobie a nie jej przyznawałam słuszność. Ale tym razem muszę stanąć po jej stronie. Nie mogę, nie powinnam cię do niej puścić.

— Czy mówiła, dlaczego nie chce mnie widzieć? — zapytałem.

— Nie.

Nieufnie spoglądałem na zakłopotaną mamę i Adę.

— A gdybyście tak jeszcze raz spróbowały i poprosiły ją w moim imieniu,..

— Nie, nie — przerwała mi mama. — Ona nie chce cię widzieć stanowczo i darmo bym ją o to prosiła.

Namyślałem się przez chwilę... w końcu zdecydowałem się czekać do jutra. Jak bardzo względem niej wczoraj zawiniłem, wiedziałem sam najlepiej. Postanowiłem cierpliwością zdobywać na nowo krok po kroku straconą pozycję. Ellen prędzej mi przebaczy, jeśli jej woli sprzeciwiać się nie będę.

Ale moja cierpliwość nie przyniosła owoców. Nazajutrz powtórzyła się ta sama historja i tak codzień przez cały tydzień.

Służba nie ukrywała już wesołości na widok narzeczonego, który po kilka razy na dzień przychodził i nigdy przed oblicze narzeczonej dopuszczonym nie bywał. I profesora nie widziałem ani razu. Wychodził z domu lub chował się przedemną, pozostawiając żonie porozumienie się ze mną. Ta dawno już nie wiedziała co począć, aby moją wzrastającą niecierpliwość i coraz silniejsze rozdrażnienie ułagodzić. Ellen nie leżała już wprawdzie w łóżku, ale tak, jak i przedtem, widzieć mnie nie chciała, nie podając jednak powodu swojej ku mnie niechęci. Całe prawie dni spędzała bezczynnie, leżąc na szezlongu z wzrokiem w przestrzeń utkwionym. Zaledwie, że znosiła obecność Ady i rodziców, a i z nimi nic nie mówiła. Kiedy pytano o jej ucieczkę i tajemniczą nieobecność, zalewała się łzami... Rodzice i Ada nie śmieli już w końcu męczyć ją pytaniami i pozostawili ją samej sobie i samotności.

To mi donoszono codziennie i pocieszano, że jutro będzie inaczej, a nazajutrz znowu karmiono mnie tą samą piosenką. Kiedy nareszcie ósmego dnia mama przyjęła mnie steoretypowym frazesem i prosiła, abym był cierpliwym, odpowiedziałem jej z ironicznym uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nami. Gdy żydzi zaczęli strzelać do chrześcijan, wkroczyła policja i zrobiła użytek z broni palnej, raniąc strzałami z rewolwerów dwie osoby. Dnia 5 września rano kilkuset robotników kolejowych z sąsiedniej stacji Bobrińskaja, pomimo interwencji władz udało się pociągiem do Smiły, gdzie przyszło ponownie do zaburzeń. Zawezwano wojsko, które użyło broni palnej. Pięć osób odniosło ciężkie rany, większa liczba lekkie. Zarządzono szereg aresztowań.

Napad na misjonarzy.

Brisbane. Nadeszła tu z niemieckiej Nowej Gwinei wiadomość, że krajowcy napadli na misję katolicką i wymordowali księży i siostry miłosierdzia. Napastników ujęto i 16 z nich ścięto. Zamierzali oni wymordować wszystkich Europejczyków.

KRONIKA.

Lwów 12 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +18° R. Pogoda.

= Fundacja imienia Malinowskiego. Wczoraj w obecności gremium magistratu lwowskiego odbyło się losowanie dwóch posagów z fundacji im. śp. Józefa Kazimierza Malinowskiego ku pamięci pobytu cesarza we Lwowie w r. 1880. Posagi te w kwocie po 475 koron, przeznaczone są dla sług. Na podstawie przepisanych warunków przypuszczono do losowania 10 kandydatek. Pełne losy wyciągnęły: Joanna Polańska, licząca lat 25 i o dwa lata od niej młodsza Parascewia Kowalczukówna. Posagi będą wypłacone w dniu ślubu, jednakże wygrywające posag, mogą najdalej do 30 roku swego życia wyjść za mąż, bo w razie przeciwnym — jak każe akt fundacyjny — nie mogący być zużytym posag, powraca do majątku fundacji.

Otwarcie kursu uzupełniającego. W żeńskiej szkole wydziałowej im. św. Anny odbyło się wczoraj popołudniu otwarcie kursu uzupełniającego, urządzonego dla pracownic, należących do stowarzyszenia pracownic konfekcji damskiej im. św. Józefa. Po odśpiewaniu pieśni religijnej przemówiła do zebranych uczestniczek-pracownic kierowniczka kursu pna Czerszykówna, poczem w gorących słowach zachęciła do wytrwałej pracy i nauki i ogłosił otwarcie kursu kurator stowarzyszenia ks. superior Sopuch. Po przemówieniu dyrektorki szkoły św. Anny pni Longchamps, odspiewały uczennice kursu pieśń do św. Józefa, na czem zakończyła się uroczystość.

Nauka odbywać się będzie trzy razy tygodniowo, a mianowicie w niedziele i święta od godziny trzeciej do piątej i poniedziałki i środy od godziny wpół do ósmej do wpół do dziewiątej. Planem nauki objęto język polski, historję polską, gospodarstwo, hygienę, stylistykę i buchalterję. W skład grona nauczycielskiego weszły panie dyr. Lewakowska, Angerówna, Koniuszewska, Kawówna, Koziołówna, Matzekówna i K. Węclewska. Kierownictwo kursu,— jak już zaznaczyliśmy — spoczęło w rękach p. Czerszykównej.

Samobójstwo żandarma z miłości. Plutonowy żandarmerji z Czerkas koło Szczerca Aleksander Orłowski, poznał się z pewną młodą panną Kamilą N. i zakochawszy się w niej oświadczył się o jej rękę. Panna Kamila nie chciała jednak o tem słyszeć. Wczoraj popołudniu Orłowski znalazłszy się w pobliżu pomieszkania swej wybranej na placu Strzeleckim, zażył strychniny. Wijącemu się w bolach przyszli z pomocą dwaj żołnierze, do których zwrócił się on z prośbą, aby zaprowadzili go na wały gubernatorskie. Ponieważ Orłowski nie dał zaprowadzić się na stację ratunkową, żołnierze spełniając prośbę jego poprowadzili go na wały gubernatorskie wziąwszy go pod ręce. W tem niedaleko domu przy ulicy Podwale, gdzie mieszka panna Kamilla N.; Orłowski osłabł. Położono go więc na najbliższej ławce a wkoło zebrało się sporo ludzi Początkowo sądzono, że Orłowski dostał ataku epileptycznego, nie spieszon się więc z pomocą. Lecz gdy bole się wzmogły zawezwano pomocy stacji ratunkowej. Tymczasem z kartek, jakie Orłowski wyciągnął z kieszeni, stwierdzono, że dokonał samobójstwa przez zażycie strychniny. Jedna kartka adresowana była do p. M. przy ulicy Łyczakowskiej, a w drugiej, adresowanej do państwa R, bliskich krewnych pny Kamili pisał, że żegna się z tym światem; równocześnie prosił o zawiadomienie o tem pny K. i o przebaczenie. Stacja ratunkowa udzieliła desperatowi pierwszej pomocy i odwiozła go do szpitala powszechnego. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano go uratować.

W uznaniu zasług. Bardzo piękną uroczystość obchodziła wczoraj lwowska „Poliklinika powszechna“. Oto w uznaniu zasług i ofiarnej pracy dra Tatarczucha, jednego z założycieli i długoletniego dyrektora polikliniki, który z całem poświęceniem pracował dla spełnienia celów zakładu, postanowili członkowie polikliniki wyrazić mu swe uznanie w sposób trwały. W tym celu z zebranych wśród siebie wkładek ufundowali tablicę pamiątkową, którą wmurowano w sali posiedzeń polikliniki. Tablica, odlana w bronzie i przedstawiająca popiersie dra Tatarczucha, jest dziełem artysty-rzeźbiarza Popiela. Poniżej znajduje się napis: „Dobrze zasłużonemu dyrektorowi poliklinika powszechnej lwowskiej drowi Władysławowi Tatarczuchowi współpracownicy“. W udekorowanej sali posiedzeń zebrali się wczoraj południe wszyscy członkowie polikliniki, przeważnie lekarze, a do dra Wład. Tatarczucha przemówił w serdecznych słowach dr. Skałkowski, który podniósł zasługi jego.

Z kolei odpowiedział dr. Tatarczuch. Następnie podejmował dr. Tatarczuch kolegów śniadaniem, podczas którego fotograf p. Wybranowski zrobił zdjęcie fotograficzne grupy uczestników na tle ogródka Polikliniki.

Eksplozja granatu na okręcie. Rzym. Ministerstwo marynarki zawiadamia, że dnia 9 bm. eksplodował granat na włoskim okręcie wojennym „Marco Polo“, stojącym pod Czemulpo. Do prochowni wpuszczono natychmiast wodę, ażeby zapobiedz dalszym wybuchom. Dwaj marynarze, którzy weszli zaraz po eksplozji do magazynu, zginęli od gazów, 17 żołnierzy zachorowało.

Katastrofa na morzu. Havre. (Tel. wł.). Parowiec „Flandria“ najechał, płynąc Sekwaną, na statek holowniczy „Anton“ i zadał mu takie uszkodzenie, iż „Anton“ natychmiast zatonął. Wraz ze statkiem poszli na dno kapitan, jego żona z dzieckiem i jeden majtek.

Katastrofa kolejowa. Catawba Junction (Ameryka północna). (Tel. wł.). Pociąg, dążący z Portsmouth do Atlanty wykoleił się. 11 osób zostało zabitych, 20 jest ranionych.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 września. *(Targ zbożowy)* Pszenica 11·— do 11·35, żyto od 10·— do 10·05 Pogoda: piękna

— **Budapeszt** 12 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·38 do 10·39, na kwiecień 10·71 do 10·72; żyto na październik 7·70 do 7·71, na kwiecień 8·07 do 8·08; owies na październik 7·05 do 7·06, na kwiecień 7·35 do 7·36; kukurydza na wrzesień 7·20 do 7·21; na maj 905 7·26 do 7·27, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Artysta-skrzypek, rutynowany pedagog, przyjmie lekcje w lepszych domach prywatnych, Katz, Bilińskich 2. 635

Bilety wizytowe, listy ślubne, zaproszenia balowe, napisy na papier listowy i koperty, etykiety jednokolorowe i barwne, dyplomy, mapy, plany i t. p. wykonuje **Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia PILLERA i Spółki we Lwowie.** 605

Biuro nauczycielskie Mme Allement Trzeciego Maja 5 poleca nauczycielki z muzyką i bony. 637

Bilety wizytowe litografowane i drukowane, zaproszenia i listy ślubne, poleca **SEYFARTH & DYDYŃSKI we Lwowie przy placu Marjackim.** 595

Dr. Fibich Stan. powrócił z zagranicy i ordynuje 3—5, Łyczaków 11. 589

„Gramophony“ ostatnia nowość z tubą ruchomą i bez szmeru, oraz płyty, nowe zdjęcia poleca za gotówkę i na raty generalny zastępca na Galicję T. Górski, Lwów, plac Marjacki l. 8. 626

Miód lipowy lub stepowy doskonały z własnych pasiek wysyła w 5 kil. puszkach po 6 koron franco **Józef Czajkowski w Skale** nad Zbruczem. 614

Mieszkania eleganckie 4—5 lub 8 pokoi, nyże, kuchnie, łazienki, gazowa instalacja, ogród, zaraz lub później. Pokój przedpokój. Ulica Dąbrowskiego 4. 627

Nowe przygody Balsamcia (młodego) opisane wierszem przez „Przyjaciela“ (Adolfa Kitschmana) a ilustrowane przez artystę Józefa Kruszewskiego, drukuje „Śmigus“. Prenumerata „Śmigusa“ wynosi kwartalnie we Lwowie 2 kor. na prowincji 2 kor. 40 hal. Numera okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie administracja „Śmigusa“, Lwów, Akademicka 10.

Ogrodnik zpolny, pilny i pracowity, z długą praktyką, poszukuje posady od października na ordynarję. Adres: „Ogrodnik“, Koszary, poczta Limanowa. 636

Od 1-go września poszukuję studentów z dobrych domów na mieszkanie i całe utrzymanie, względnie pomoc do niższego gimnazjum. Bliższa wiadomość: ul. Ochronek l. 1, I. p.

Obiady kuchnia domowa, zdrowa na maśle, od 1 września. Adres: ul. Ochronek l. 1, I. p.

M. Nass, Lwów, Szpitalna 28, poleca swój wielki wybór wszelkiego rodzaju pojazdów nowych, jakoteż przejeżdżonych, przyjmuje takowe do przechowania, w komis, do sprzedania, do zamiany lub kupuje za gotówkę. Także poleca do ślubów eleganckie ekwipaże z białymi rumakami, pochodzącymi zz stadniny cesarskiej w cenie bardzo przystępnej.

Pomieszkania do wynajęcia przy ulicy Teatyńskiej l. 8, 3 pomieszkania po 4 pokoje, 1 pomieszkanie o 3 pokojach, każde zupełnie dla siebie zamknięte, ze wszystkiemi wygodami. 634

Piekarnia hygieniczno - karlsbadzka
MARCINA CZYŻEKA, Lwów-Podzamcze
wysyła na prowincję chleb morawski koleją w specjalnie wentylowanych paczkach, nie licząc nic za opakowanie. 20 bochenków morawskiego chleba kosztuje na miejscu franco każda stacja kolejowa 10 koron, — czyli bochenek wagi 2 klgr. 50 hal. 514

Przekłady dzieł naukowych (treści filozoficznej, socjologicznej, ekonomicznej i przyrodniczej), oraz beletrystycznych z języków: niemieckiego, francuskiego, angielskiego, ruskiego na polski, ewentualnie na niemiecki. Dr. Felicja Nossig, ulica Ossolińskich l. 11, III. schody.

Panienka znajdzie pensją, ewentualnie pomoc w nauce przez abiturjentkę gimnazjalną przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia w administracji „Dziennika polskiego“ pod literami H. I.

Sklep do wynajęcia ulica Zimorowicza 19. 628

Seminarzystka IV. roku seminarjum poszukuje lekcji ze szkół niższych lub wydziałowych Łaskawe zgłoszenia pod „H. B.“ w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Świeży Miód pszczelny!! (lipcowy) patoka, leczniczy, deserowy z gwarancją za prawdziwość jakości, wysyła w 5 kg. blaszankach po **6 kor. opłatnie J. MENCZER** w Mikulińcach. 493

Ucznia 14—15 lat liczącego z ukończoną I. lub II. klasą gimnazjalną lub wydziałową, poszukuje handel St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 638

Uczniowie szkół średnich z zamożniejszych domów znajdą umieszczenie w domu wdowy po profesorze gimn. Opieka filozofa III-go roku Na żądanie pomoc w naukach. Wiadomość w Redakcji „Dziennika Polskiego“.

Wyższe wykształcenie dla Pań Języki: francuski, angielski, niemiecki (także przygotowanie do matury i innych egzaminów z niemieckiego); Literatura powszechna, historja sztuki, historja filozofii. Dr. Felicja Nossig, ul. Ossolińskich l. 11, III. schody.

Wszelkie przybory szkolne, do pisania, rysowania i malowania poleca najtaniej **Seyfarth & Dydyński we Lwowie, przy placu Marjackim.** 563

5 pokoji przedpokój, łazienki i kuchnia, ul. Gołębia 3. 629

5 pokoji balkon, kuchnia plac Akademicki 3. 624

3 pokoje kuchnia Gródecka 51. 625

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego